

Realiści żądają niemożliwego

Niesie też pierwiastek świeżości: zapowiedzieć rewolucję jest zawsze jakoś zręczniejsze i ładniej niż kontrrewolucję (albo kontr-kontrrewolucję). To daje większe prawo do dowodzenia jej zasadności. Rewolucja zawsze jest pierwsza, nawet jeśli nie jest. Ale, jako słowo, jest też często bałamutna. W sztuce nie musi oznaczać propozycji trwałej, nie musi nawet być ciekawa. Może, gdy już minie, przynieść impuls do ważnej zmiany, ale też może coś (nie tylko w sztuce) zniweczyć. Może być tylko hasłem, czystym marketingiem. Służy więc zasłanianiu prawdziwych intencji. Pewien malarz, który do historii przeszedł jako artysta raczej podrzędny, wezwany na świadka w procesie dotyczącym ataku bojówek mówił podniesionym głosem (tak pokazuje to fabularyzowany dokument BBC), że Niemcy potrzebują duchowej rewolucji. Naprzeciw niego stanął młody żydowski adwokat, wielbiciel poezji, i w dwugodzinnym przesłuchaniu, które „było triumfem racjonalności nad szaleństwem”, dowiódł prawdziwych intencji krzykacza. Był 1931 rok. Dwa lata później, po pożarze Reichstagu, ów adwokat, Hans Litten, uwięziony w obozie koncentracyjnym i zmuszony do udziału w urodzinach człowieka, którego niedawno przesłuchiwał, odczytał wiersz pt. „Myśli są wolne”. Torturowany, popełnił samobójstwo w KL Dachau 5 lutego dokładnie 80 lat temu. A był to dopiero początek owej „duchowej rewolucji”. Mordercze ideologie uruchamia w niedawnej premierze "Operetki" Gombrowicza, w reż. Waldemara Zawodzińskiego, rewolucja Lokajów - i każe pytać o świat, który na to pozwala. Ale są też inne rewolucje: aksamitna (Czechosłowacja) czy pomarańczowa (Ukraina). Dlatego rozmawiamy z Jerzym Jarniewiczem jako badaczem kontrkultury i jednym z opiekunów poświęconej jej serii wydawniczej. W jego książce, będącej marzeniem o nowej rewolucji myśli, chyba najbardziej lubię esej poświęcony strajkom studentów w Paryżu w maju 1968 roku i w Łodzi w zimie 1981 roku. Połączył je m.in. bunt przeciw technokratycznej władzy, ujmowaniu człowieka jako towaru oraz obecność, w Łodzi, osób z lat sześćdziesiątych wyrosłych. I ściany domów, które mówiły poezją: „Barykada blokuje ulicę, ale otwiera drogę”, „Niech władzę przejmie wyobraźnia”, „Bądź realistą, żądaj niemożliwego”. Bo realizm działań nie zakłada ograniczania oczekiwań. Żłudeń co do biegu dziejów pozbawia filozof Paweł Pieniążek, dlatego interesuje nas rewolucja wyśniona, ale w relacji do rewolucji możliwej. Czyli poddana presji realiów, ale też otwierająca na to, co zdaje się niemożliwe. Oczekująca może, zamiast większej sprawiedliwości, która zamyka myśli w przeszłości, w rewanżyzmie, więcej - jakkolwiek o brzmi - społecznej miłości.

Łukasz Kaczyński - red. naczelny

Na zdjęciu: August Landmesser, w owym czasie robotnik w stoczni w Hamburgu, który odmówił wykonania nazistowskiego salutu podczas wodowania okrętu. Wcześniej skazany za tzw. zhańbienie rasy, bo związał się z Żydówką. Fot. Wikipedia

Artykuł pochodzi z marcowego "Kalejdoskopu", którego temat wiodący to "Rewolucja wyśniona / rewolucja możliwa". Do kupienia w punktach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, salonach Empik i w recepcji Łódzkiego Domu Kultury.